Nr. 219. Lwów. — Niedziela dnia 22 września. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum.. we Lwowie przyjmuje Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 15 po Św. Maur. Jutro: Tekli p. męcz. | Adres Redakcji i Administracji. ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca m 5 g 53, Zachód „ 5 „ 52 | Długość dnia g 11 m 52, Ubyło dnia 4 min

Upraszamy o wczesne odnowienie kwartalnej prenumeraty.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 września.

Ciekawe wiadomości nadchodzą z Paryża. Wczoraj podaliśmy prywatny nasz telegram o żądaniu Constansa, aby na czas wyborów zaprowadzony był w Paryżu stan oblężenia. Przyznajemy się otwarcie, że choć mamy zupełne zaufanie do naszego korespondenta, jednakże z pewnem niedowierzaniem przyjęliśmy jego depeszę, bo rozumieliśmy dobrze, że chyba nadzwyczajna ostateczność mogła skłonić rząd francuski do chwycenia się takiego środka, bądź co bądź odsłaniającego przed całą Francją potęgę wrogów republiki i pokazującego, że sam rząd nie wierzy we własną moralną powagę. Takie przyznanie się rządu przed społeczeństwem, że już na nic nie liczy, jeno na opiekuńczą powagę bagnetów, jest kapitulacją, przyznaniem się do moralnej bezwładności, a zatem rezygnacją nawet z pozorów władzy poważanej, funkcjonującej z woli większości narodu. Ostateczność chyba mogła podyktować taki środek, a tej nie widzieliśmy. Tymczasem dziś otrzymujemy taki krótki biuletyn z Paryża: Prowincja jest spokojna, przeważa wszędzie usposobienie umiarkowane, które z pewnością przyniesie porażkę radykalnego kierunku, ale umiarkowanych i uczciwych republikanów może całkiem nie dotknie. Wszystkie festyny i świetności wystawowe sprawiły silne a korzystne dla republiki wrażenie, tak że tę wystawę można uważać za potężnego agitatora na rzecz istniejącego stanu rzeczy. Inaczej jest w samym Paryżu. Tu zniechęcenie do wszystkiego co jest, po prostu nienawiść do rządu i jego ludzi jest ogólna. Czuć w powietrzu dymek rewolucyjny, wszystkich ręce świerzbią do stawiania barykad; Constansa już nietylko nie lubią, ale pogardzają nim i z rumieńcem na twarzy myślą o tem, że ten pospolity łapownik z Tonkinu stoi na czele państwowej administracji. Koledzy jego Tirard i Thévenet są z nim jak najdalej, nie mówiąc już o Carnocie, który w ogóle nie zdradza solidarności z gabinetem. Constansa znoszą, bo usunięcie jego teraz, w przeddzień wyborów, sprawiłoby zamięszanie w akcji rządowej podczas wyborów. Rewolucyjne usposobienie Paryżan nie ma jasno wytkniętego kierunku; nie dążą oni ani do monarchji, ani do komuny, po prostu chcą czegoś innego, aby jeno ustąpiło to, co jest i co się stało nienawistnem i pogardzanem. Nie przeszkadza to Paryżanom przyjmować od rządu festyny, np. niedawną „Odę tryumfalną“ w pałacu Przemysłu i zamierzoną na sobotę (tj. na dziś) uroczystość odsłonięcia statui republiki, wyrzeźbionej przez Dalona i ustawionej na placu de la Nation. Paryż chętnie się bawi, nie dbając o to, kto mu te zabawy dostarcza, a jednocześnie rozwija w sobie popęd do zburzenia istniejącego porządku. Głośno mówią o tem, że albo podczas samych wyborów, albo po nich — jeśli ich rezultat zawiedzie oczekiwania Paryżan — zrobią oni jakąś rewolucyjkę. Oczywiście, rząd wie o tem usposobieniu i liczyć się z niem musi naturalnie w ten sposób, iż starać się będzie o zapobieżenie rozruchom. Dla tego coraz prawdopodobniejszem się staje, że wypadnie ogłosić stan oblężenia.

Przed kilku dniami donieśliśmy na tem miejscu, że w teatrze zagrzebskim urządziła publiczność owację carowi w dniu jego imienin. Doniesienia z Zagrzebia opiewały, że muzyka grała hymn rosyjski, a publiczność zebrana w teatrze wysłuchała tego hymnu stojąc, przyczem nie brakło nawet okrzyków na cześć cara. Tę wiadomość umieściliśmy na podstawie telegraficznych doniesień z Zagrzebia. Zamieściły ją także dzienniki rosyjskie w formie radośnych artykułów. My, a za nami dzienniki staroczeskie i poważne dzienniki niemieckie, podając tę wiadomość, wskazaliśmy, jak nietaktowną i śmieszną była owacja Zagrzebian. — Owóż okazuje się, że zarówno nas jak i inne dzienniki tendencyjnie w błąd wprowadzono, gdyż owacji, o jakiej pisaliśmy, wcale nie było w Zagrzebiu. Agitatorowie panslawistyczni chcieli ją wprawdzie urządzić, lecz głos ich nie znalazł posłuchu u ludności Zagrzebia. Mimo to agitatorowie ci telegrafem rozpuścili po świecie wiadomość przedstawiającą ich projekt jako fakt dokonany i donoszącą o odbyciu się owacji, którą oni urządzić chcieli.

Dzienniki zagrzebskie, które mamy przed sobą, oburzają się na tę przez prasę rosyjską tak skwapliwie do niezwykłego znaczenia podniesioną wiadomość, i oświadczają, że nigdy w Zagrzebiu owacji, o której mowa — nie było. — Notujemy to z prawdziwem zadowolnieniem.

Drugą jeszcze wiadomość wspomnianą i przez nas prostują dzienniki zagrzebskie, to jest pogłoskę o nieporozumieniu między nuncjuszem Galimbertim a biskupem djakowarskim Strossmajerem z powodu, że ten ostatni wbrew wskazówkom nuncjusza udał się do Serajewa na uroczystość poświęcenia tamtejszej katedry. Dziennik *Obzor* donosi, że nigdy z tego powodu nie było nieporozumień między nuncjuszem a biskupem Strossmajerem, który udał się do Serajewa na zaproszenie tamtejszego arcybiskupa Stadlera, w czem mu nikt nie przeszkadzał.

Co się tyczy wreszcie nuncjusza Galimbertiego, krąży we Wiedniu pogłoska, że obejmie on niebawem stanowisko nuncjusza w Monachjum lub Paryżu, na jego zaś miejsce do Wiednia przybędzie dotychczasowy nuncjusz monachijski.

Na państwowych kolejach w Serbji wybuchła zmowa robotników i rzemieślników w warsztatach. Wszyscy żądają podwyższenia płacy. W związku z tem stoi uplanowany zamach na pociąg tuż pod Belgradem, na stacji Topczydery. Spisek zawczasu wykryto i ocalono pociąg.

Wczoraj w urzędowym serbskim dzienniku miał się pojawić reskrypt patryarchy konstantynopolitańskiego, jerozolimskiego, antiochijskiego i aleksandryjskiego, oraz zwierzchnika wszystkich ortodoksalnych cerkwi, — reskrypt zatwierdzający metropolitę Michała na stanowisku naczelnika cerkwi serbskiej.

Według telegramu z Sofji do *Timesu*, reprezentant turecki w Bułgarji, Reszyd-bej zapewnił Stambułowa, że Bułgarja nie potrzebuje obawiać się napaści serbskiej, bo taką napaść Turcja będzie uważała za naruszenie jej praw i terytorjum. Stambułów zapytał, czy również i wszelką inną napaść na Bułgarją, a w tym rzędzie i rosyjską tak samo będzie uważała Turcja? Reszyd-bej odpowiedział, że tak.

Z Berlina donoszą, że przybycia cara oczekują tam na pewne 27 b. m. Gmach ambasady rosyjskiej odnawiają wewnątrz z ogromnym pośpiechem, sprowadzają nowe meble i dzielą budynek na dwa apartamenta, bo i carowa także przybędzie. Ambasador Szuwałow wezwał wszystkich członków legacji, bawiących na urlopie, aby się niezwłocznie stawili, żeby ambasada była w komplecie na przybycie cara.

Ten fakt, że Aleksander III zamieszka nie w królewskim zamku, ale w ambasadzie rosyjskiej, komentują Berlińczycy jako znak bardzo ceremonjalnych stosunków między niemieckim a rosyjskim dworami i utrzymują, że rewizyta carska będzie jeno zepchnięciem z piec bardzo uciążliwego obowiązku. Są jednak tacy, którzy wbrew dawnym zapewnieniom przypisują temu zjazdowi pewne polityczne znaczenie, a to dla tego, że zmieniając swój pierwotny zamiar, Bismark przybędzie do stolicy i już postarał się o to, żeby z carem mieć długą rozmowę. Skoro ta rozmowa będzie, to oczywiście zjazd musi mieć polityczne znaczenie, ale jakie, to już inna kwestja. Kiedy car był ostatni raz w Berlinie, Bismark rozmawiał z nim bardzo długo i podobno przekonał go, że znane dokumenta dowodzące intryg berlińskich w sprawie bułgarskiej, były od początku do końca sfałszowane, a jednak po tej rozmowie Rosja ani na włos nie zmieniła swej postawy, co w rezultacie miało pogorszenie się stosunków niemiecko - rosyjskich. To samo może być teraz.

Jeżeli po zamierzonej rozmowie Bismarka z Aleksandrem III nie nastąpi zmiana w postawie Rosji, to stosunki muszą się jeszcze bardziej pogorszyć, bo przybędzie w Niemczech rozżalenie, że najlepsze chęci i usiłowania rozbiły się o zawziętą niechęć rosyjską. Dalecy jesteśmy od prorokowania na ten wypadek kierunku zmierzającego już prosto ku wojnie. Nam się zdaje, że wciąż nowe wynalazki militarne, — jak naprzykład ów proch bezdymny, z którego pojawieniem się musi radykalnie się zmienić cały sposób prowadzenia wojsk, — czynią wybuch wojny coraz mniej prawdopodobnym, któż bowiem będący przy zdrowych zmysłach zechce się narażać na działanie nieznanej a strasznej potęgi! Lecz może być jeszcze bardziej rozwinięta ta wojna bez wojsk, która już toczy się od lat kilku, przynosząc nieobliczone szkody wszystkim stosunkom i prowadząc całą Europę do strasznych socjalnych wstrząśnień, już zapowiedzianych, boć to wiadomo, że socjaliści czynią starania o urządzenie na wiosnę powszechnego bezrobocia we wszystkich państwach i wszystkich gałęziach pracy.

Umierający Napoleon I rzekł, że „za lat pięćdziesiąt Europa będzie wolną, albo kozacką.“ Omylił się: nie jest ona ani tą, ani tamtą. Omylić się musiał, bo przy nim para, jako motor, dopiero się pojawiać zaczęła. Gdyby pożył jeszcze lat dwadzieścia, pewnieby rzekł: „Europa będzie socjalistyczną, jeżeli wszystkie jej siły będą zużywane na walkę z kozackim knutem i z ideami Hartmannowskiemi ubranemi w pikielhaubę.“

Korespondencje.

Berlin 17 września.

(:) Manewra — małe i wielkie — skończyły się ku ogólnemu zadowolnieniu wszystkich militarzystów. Jednym chórem wołają „specjalni sprawozdawcy z pola manewrów“, że „bohaterowie z pod Sedanu nie spoczywają na laurach, wciąż się doskonalą i są dziś tak mistrzowsko wyćwiczeni, że jakiś drugi Sedan będzie Sedanem w kwadracie“. Więc o jutro można być spokojnym, skoro najlepszą rękojmią pokoju jest potężna armja. W istocie, nad Niemcami teraz całkiem pogodne niebo. Jedna jest tylko troska: niedomaga Bismark, dla tego i na manewra nie przyjechał. Bolą go oczy, które zaziębił będąc w Petersburgu zaraz po wojnie francuskiej, niedbale leczył i tak się dochował poważnej choroby; nadto męczy go neuralgja. To oczywiście smuci Niemców, ale wierzą oni w szczęśliwą gwiazdę Bismarka, mają go niemal za istotę nadludzką i pewni są, że stary kanclerz wyzdrowieje — niech-no tylko zacznie się życie polityczne!

A spodziewać się należy, że owo życie, w ostatnich czasach bardzo słabo pulsujące, dozna rychło znacznego ożywienia, ponieważ zbliża się czas parlamentarnych prac. Politycy wracają z wód do stolicy; perspektywa wyborów nęci umysły. Narodowi liberałowie już dzisiaj krzątają się, ażeby zrekognoskować teren, na którym stanąć mają do walki! Miquel na zebraniu w Auerbachu rozpoczął kampanję, a rychło odbędą się dalsze zebrania tego rodzaju w różnych miejscowościach na prowincji.

Kolońska gazeta, nadająca ton narodowym liberałom, nawołuje do gorliwości, ponieważ w przeciwnym razie, wobec energji, okazanej w agitacji wyborczej przez postępowców i socjalno-demokratów, grozi niebezpieczeństwo, że kartelowcy nie zdobędą tej ilości mandatów, jaką dotąd posiadali. Bardzo to znaczący objaw, że *Köln. Ztg.* wprost wyjawia swe obawy, co do rezultatu przyszłych wyborów. Prawda, że w dalszym ciągu swego artykułu oświadcza, iż parlamentarna większość dotychczasowa spoglądać może z najwyższem zadowolnieniem na czynność swą w ostatniej sesji, ponieważ wzmocniła państwo i militarnie i finansowo, przedewszystkiem zaś dokonała wiekopomnego dzieła, przez uchwalenie ustawy o zabezpieczeniu robotnika na starość i na wypadek kalectwa. Wszelako to podnoszenie własnych zasług razi; bynajmniej też nie maskuje własnej niepewności. Postępowcy i socjalni-demokraci rozwinęli agitację na wielką skalę, ażeby kartelowców zohydzić.

Zakaz przewozu świń z Rosji i Austrji aż nadto ludności nadgranicznej nastręcza materjału do utyskiwań, ponieważ ceny mięsa wieprzowego, które było dotąd najtańsze, znacznie poszły w górę. Usposobienie to ludności wyzyskują agitatorowie postępowi w celach frakcyjnych, budząc wszędzie niezadowolnienie i podniecając niesmak. Agitacja ta już i organom rządowym wydaje się groźną, skoro pomimo oświadczeń pism urzędowych, że import świń z zagranicy wcale nie bywał znacznym i że brak na rynkach krajowych zastąpić będzie łatwo, wydanem zostało rozporządzenie, dozwalające, aby świnie węgierskie ze Steinbergu, pod Budapesztem, wolno było raz na tydzień przewozić przez granicę w Oderbergu, nietylko do Raciborza, ale i do Bytomia, celem bicia ich na miejscu. Niezadowolnienie ludności pogranicznej z przyczyny podniesienia się raptownego cen świniny nie przeszło zatem w sferach decydujących bez wrażenia. Przypuszczenie wszelako, że po pierwszych tych koncesjach nastąpią dalsze, lub nawet zakaz importu świń zupełnie będzie zniesiony — zdaniem mojem, żadnej nie posiada podstawy. Rzeczą jest niewątpliwą, że stan zdrowotny świń w Rosji bynajmniej nie usprawiedliwia tak bezwzględnego zakazu, i że ze strony urzędowej też nie starano się bynajmniej usprawiedliwić zarządzonego środka. Zakazowi w stosunku do Rosji, której rząd niemiecki nie ma powodu respektować, dziwić się nie można; inna przecież rzecz w stosunku do Austrji, żyjącej w sojuszu z Niemcami. Oczywiście dzienniki rządowe pragną dowieść, że jedynie wzgląd na istotne położenie rzeczy, na zarazę pyskową, nie zaś antypatje lub sympatje, były w tej mierze decydującemi, nikogo wszelako manewrem tym w błąd nie wprowadzą. Choroba pyskowa wcale przecież tak straszną nie jest; importowana nierogacizna szła odrazu pod nóż, zarówno zdrowa, jak chora; pierwszą zabierali masarze, drugą zakopywano. Prawda, mogły być nadużycia, ale sprężysta administracja pruska mogła te nadużycia usunąć, nie uciekając się do środka tak ostatecznego, jakiem jest zamknięcie granicy. Postępowcy wyzyskują to rozporządzenie w celach agitacyjnych. Dowodzą oni ubogiej ludności, że Bismark, po wprowadzeniu ceł zbożowych, znowu zrobił prezent bogatym właścicielom ziemskim, junkrom, kosztem kieszeni i żołądka ludu. Kartelowcy czują, że ta agitacja mocno im przy wyborach zaszkodzi i nawołują się, w głowę zachodzą, szukając rady.

Pozycja ich nie jest przyjemna, bo w budżecie na rok następny są bardzo znaczne podwyższenia na cele wojskowe.

Bo nie tylko chodzi o wyposażenie najwyższych posad w dwóch nowourządzanych korpusach i o gmachy, które w tym celu wystawić wypadnie, lecz także o utworzenie kilku nowych pułków konnicy i dwóch przynajmniej pułków artylerji, które przydane będą dwom nowym korpusom. Pokazuje się, że napróżno cieszono się nadzieją, iż po uchwaleniu septenatu już dalszych nie będzie potrzeb na cele wojskowe.

Sprawy wschodnio-afrykańskie ciągle budzą zajęcie. Pewne sfery przeboleć nie mogą — iż rząd odmówił dalszego rozszerzenia zdobyczy afrykańskich. Ogłędność w tej mierze rządu bardzo ważne ma przyczyny, których szukać należy w stosunku do Anglji i w ogólnem położeniu rzeczy, niepozwalającem na angażowanie się gdzieś za morzami. Ale tego szowiniści kolonjalni pojąć nie mogą, czy nie chcą.

Zwracam waszą uwagę na wielki wiec katolicki, który się odbędzie w Monachjum 23 b.m. Odezwę wzywającą na wiec podpisali tak wybitni przedstawiciele katolickiego społeczeństwa Niemiec, jak książę Löwenstein, von Ruppert, dr. Paul, Kagerer, Konrad Fischer, Alojzy Zoller i prócz tego 3.000 poważanych obywateli bawarskich. Dowodzi to, że duch katolicki w Bawarji pogrążony dotąd w pewnym letargu, poczyna się budzić i odrazu potężne dawać znaki życia.

Szkoły rolnicze wiejskie.

I.

Wiele się u nas mówi, pisze i radzi nad podniesieniem intelektualnem i materjalnem stanu włościańskiego. Rzeczywiście stan ten jest dosyć opłakanym; bogatego chłopa u nas trudno gdzieś odszukać, zamożnych na palcach dałoby się w każdym powiecie policzyć, zatem czas już wielki, aby na serjo wziąć się do roboty w tym kierunku, byle nie dorywczo, sposobem łataniny, lecz zbadawszy położenie rzeczy należycie, wytknąć sobie pewien program i konsekwentnie latami iść za nim.

Ma się rozumieć w pierwszym rzędzie idzie o podniesienie stanu materjalnego i szerzenie wiadomości bezpośrednio prowadzących ku temu — dalsza bowiem oświata, mająca na celu, ogólne kształcenie, jako już komfort umysłowy sama się nastręczy, gdy znajdzie odpowiednie ku temu materjały w dobrobycie powszechnym.

Uwzględniając nizki poziom intelektualny naszego włościanina, nie wypada forsownie dążyć do jego politycznego i obywatelskiego wykształcenia. Takie rzeczy wyrabiają się powoli, zatem nie róbmy go sztucznie dojrzałym, lecz wprzódy dajmy mu grunt materjalny, a na nim już obywatelskie jego przymioty w swoim czasie same powschodzą i owoc wydadzą. Ten, co ma coś do stracenia, nie będzie ryzykował na eksperymenta, ale pokieruje sprawy ostrożnie, z rozumnem zastanowieniem. Trzeba tedy mieć cierpliwość i rozwagę i zacząć pracę systematycznie od początku, inaczej albo nic nie zrobimy, albo doczekamy się owoców z pozoru dojrzałych, lecz wewnątrz stoczonych przez robaka, który to właśnie daje mu zewnątrz cechę dojrzenia.

Otóż jednym z najgwałtowniejszych środków do polepszenia materjalnego bytu włościan naszych, jest podniesienie u nich rolnictwa i zaszczepienie połączonego z niem przemysłu, jako jedynej dotychczas podstawy naszego bytu, która znajduje tutaj gotowe warunki rozwoju. I układ społeczny i usposobienie ludności, a wreszcie brak konkurencji obcej na tej drodze, zdają się na razie za tym środkiem przemawiać. Inny przemysł nie mający związku z rolnictwem, wtedy dopiero może powstać w Galicji, gdy pierwszy będzie miał zbywające ręce do pracy i gdy wyczerpie już wszelkie środki przeznaczone do eksploatacji na tem polu.

W porównaniu ze stanem rolnictwa gdzieindziej, w ogóle ono mocno tutaj szwankuje. Wyjąwszy kilka większych majątków, gdzie racjonalnie z uwzględnieniem postępu prowadzi się gospodarka, reszta pcha biedę po staremu, bo ani wiedzy, ani siły nie ma po temu, aby system gospodarowania pchnąć na odpowiednie tory. Z tego powodu konkurencja zagraniczna zaczyna już mocno nam dokuczać, pomimo że glebę mamy dobrą i tańszego niż gdzieindziej robotnika. Otóż zużytkować umiejętnie tę tanią pracę, rozwinąć zaniedbane, albo też wcale nietknięte źró-

---

16)

LEW I MYSZ.

NOWELA

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

[Ciąg dalszy].

— Ani jedno, ani drugie, tylko, że oddziaływanie na siebie dwóch charakterów, żyć z sobą zmuszonych, jest tak fatalnem, jak przyciąganie się wzajemne ciał niebieskich, jak wynik matematycznego zadania, jak stosunek wzrostu rośliny do ilości otrzymanych promieni słonecznych,.. Czasem z tego nieubłaganego oddziaływania na siebie dwóch usposobień, dwóch natur, nie da się w żaden sposób wykrzesać płomień trwałego zadowolnienia... Co najwięcej, z pomocą miłości, można otrzymać czasem małą, gasnącą zaraz iskierkę...

— Ja fatalizmu w ogóle ani uznaję, ani w niego wierzę... Dobre chęci, uczucie szczere, to czarodziejska laska, zmieniająca w życiu wszystko na zadowolnienie i szczęście...

— A jeżeli dobre chęci znajdą się tylko z jednej strony?

— Co? Chyba żartujesz, kuzynie! Czyż nieodłącznym wynikiem przywiązania nie jest chęć gorąca uszczęśliwienia, gorętsza daleko, niż pragnienie szczęścia dla siebie?

— Dobra Maniuto — rzekł Świrski pierwszy raz, nazywając ją po imieniu — wiem, że ty tak pojmujesz uczucie... wiem, że takbyś kochała... że szczęście drugich umiałabyś postawić przed swojem... Biedne dzieci pana Andrzeja, które cię za matkę dostać nie mogą!...

* * *

Po wyjściu Świrskiego, Maniuta rzuciła się w róg kanapki i zakryła twarz rękami. Przed chwilą mówiła z nim spokojnie prawie, lecz wysiłek spokoju okupywała teraz bólem i rozpaczą. Uczuła, że widywanie go, jako uznanego narzeczonego innej kobiety, było nad jej siły, że może przyjść chwila, w której ukrycie tajemnicy serca swego przed matką, stanie się już niepodobnem. Doktor zalecał wyjazd na południe, postanowiła nie zwlekać dłużej i namówić matkę do opuszczenia Krakowa natychmiast.

Świrski ze swej strony, powolnemi krokami dążąc ku mieszkaniu swemu, myślał:

— Czemu to Maniuta nie ma wielkich oczu Angeli lub czemu Angela nie ma serca i spokoju Maniuty?...

Rzeczywiście złe było urządzenie świata, na którym kobiety kapryśne miewały powierzchowność aniołów, a cnotliwe i poświęcone szepleniły i udawały roztrzepane kokietki... Jeszcze gorzej było, że młodzi ludzie woleli owoce zakazane i o które walczyć trzeba było z trudem, niż słodkie jagody leśne, które same prawie podawały się rękom przechodnia.

Wśród tych rozmyślań przypomniał sobie, że miał siostrę, która jadała obiad o szóstej i że lepiej było spożyć go u niej, niż w restauracji, gdzie byłoby się powodem ciekawych spojrzeń z przyczyny nowego postępku Angeli, lub jeść u siebie, gdzie towarzystwo myśli własnych, nie przerwane żadnym głosem ludzkim, nie było pożądane.

Przekonał się, że od towarzystwa tego uciec nie było sposobu. U siostry zastał kilka osób i wśród ożywionej rozmowy przy stole, właśnie w chwili, w której najprozaiczniej w świecie brał podawaną sobie sałatę i kładł ją na talerz obok pieczystego, jakiś głos wewnętrzny ozwał się w nim wyraźnie: „Ona mnie kocha!“

— Kocha? — zapytał w myśli niedowierzająco.

Stanęły mu w pamięci smutne, zamyślone oczy Maniuty, gdy na nią patrzał, przez nią nie widziany; jej nagłe zmięszanie, różne odcienia jej głosu, jej spojrzeń... Może była to zarozumiałość z jego strony; może zepsucie przez psujący świat i kobiety obsypujące go łaskami... Nie, to nie pycha jego to mu szeptała; to jego litość, to jego współczucie... Biedna Maniuta... Nie myślała, że igra z ogniem i nagle ogarnął ją płomień... Tak samo było z nim, gdy się po raz pierwszy zbliżał do Angeli. Ani przypuszczał, że przetańczony z nią walc, potem rozmowa, a nazajutrz złożona wizyta, zaprowadzą go tak daleko...

Biedna Maniuta sama była winna wszystkiemu! Teraz poszłaby była za pana Andrzeja, uszczęśliwiając tem matkę, gdy tymczasem miłość jej nie miała żadnej przyszłości...

Wśród tych rozmyślań, machinalnie jedząc, nie słyszał, co w koło niego mówiono. Dopiero podniesiony głos siostry przerwał jego zadumę. Pytała go, czy zamierzał spędzić wieczór w teatrze.

— Nie wiem jeszcze — odparł — nie rozporządziłem dotąd wieczorem moim.

— Może rozporządzenia w tym razie nie od ciebie wychodzą? — rzekł, śmiejąc się, pan August.

— Zapewne. Zostawiam często losowi rolę władzcy.

— Czy ów los ma sławnej piękności oczy czarne? — szepnął z boku jeden z biesiadników.

Świrski rzucił autorowi konceptu spojrzenie niezadowolnione. Pani Augustowa zwróciła spiesznie rozmowę na inny przedmiot.

Wyszedłszy od siostry, Świrski nie wiedział istotnie, co zrobić ze swoim wieczorem. Nie chciał iść do Angeli, bo postanowił ukarać ją za wyprawioną rano scenę.

Przyzwyczajenie wiodło go ku zaciszu salonu pani Anny, gdzie się czuł witanym tak przyjaźnie, gdzie rozmowa płynęła tak łatwo, tak bez żadnego przymusu, ale wiedział, że nie mógł, nie powinien tam iść. Myśl, że Maniuta go kochała, popsuła coś w jego marzeniach i projektach. Dawniej byłby się śmiał z tej miłości, teraz uczucie to nietylko śmiesznem mu się nie wydawało, ale świadomość, że serce Maniuty do niego należało, przepełniała go tkliwą sympatją i litością dla niej.

Nie mógł się oprzeć ciągłej myśli o swojem odkryciu, przypominał sobie różne szczegóły, które stanowiły dla niego niejako historję tej miłości, z początku nieświadomej siebie, wzrastającej potem powoli, lecz ciągle...

Biedna Maniuta! Jej serce, wychowane na wielkiem przywiązaniu do matki, musiało umieć kochać...

I byłoby może przyjemnie pójść od czasu do czasu popatrzeć w jej dobre oczy, pomówić z nią szczerze, wiedząc, że każde słowo znajduje w niej oddźwięk... Ale już dziś byłoby to nieuczciwością... dziś jedna tylko droga zostawała szlachetnemu człowiekowi: unikać jej, zerwać, choć wszelkie zerwania tak bardzo bolą!...

Gdy we dwa dni później przyzwyczajenie nóg zawiodło go znowu do bramy domu, w którym mieszkała Maniuta, stróż, uprzedzając jego zapytanie, powiedział mu:

— Pani Zaworska wyjechała dziś rano.

— Gdzie wyjechała? — zawołał Świrski.

Wiadomość ta dotknęła go, nie wiedzieć czemu, nie miał bowiem zamiaru złożenia wizyty.

— Podobno za granicę. Poszło dwa kufry... pojechała też panna służąca... Został Jan, może książę pan chce się z nim rozmówić?

— Nie... Dobrze, żeś mnie ostrzegł... Nie potrzebowałem męczyć nóg po schodach.

Wsunął w rękę stróża datek, jak gdyby był mu coś winien.

Datek był poprostu wywołany potrzebą zagłuszenia czynem jakimś zewnętrznym wielkiej przykrości wewnętrznej, jakiej doznał. Czuł, że Maniuta uciekła od niego, że matkę uwoziła przed jego małżeństwem z Angelą i obraz cierpień i walk dziewczyny odbił się w jego duszy.

Spotkawszy panią Zofję, zapytał, gdzie pojechały pani Anna z córką; nie dowiedział się wszakże niczego. Pojechały do Włoch lub południowej Francji. Same jeszcze nie wiedziały, gdzie obiorą miejsce pobytu.

* * *

List Maniuty do pani Zofji.

Nizza, 30 stycznia.

„Kochana ciociu!

„Jesteśmy tu od dni paru i zamierzamy pozostać do końca maja. Zaraz po przyjeździe wezwałam doktora, który znalazł, tak jak i lekarze krakowscy, że prawe płuco mamy zupełnie jest zdrowe, w lewem zaś odkrył, jak oni, małe stwardnienie. Pan Javerot robi mi nadzieję, że dobry klimat tutejszy wyleczy mamę zupełnie, z pomocą umiejętnie zastosowanej hydropatji. A teraz, ciociu kochana, przystępuję do prośby, którą mam do ciebie. Mama, oprócz zdrowego klimatu i hydropatji, potrzebuje spokoju i dobrego humoru, który mógłby być zepsuty, gdyby niektóre wiadomości doszły do niej z Krakowa. Otóż zaklinam cię, ciociu droga, byś nikomu nie mówiła o miejscu naszego pobytu i abyś, pisząc do nas, nie zamieściła w liście żadnej nowiny, mogącej źle wpłynąć na kurację mamy. Gdy będzie zupełnie zdrowa, łatwiej zniesie wszelką przykrość. W ostatnich czasach miałam tę radość, żeś ty, ciociu droga, więcej przyjaźni i zaufania mi okazywała. Licząc na to dobre twoje usposobienie dla mnie, mam nadzieję, że mi mojej prośby nie weźmiesz za złe i zrozumiesz powody i obawy, kierujące przywiązaną i całującą twe ręce

Maniutą.“

(C. d. n.)

dla zarobku, powinno być pierwszem zadaniem ludzi zajmujących się tą sprawą.

Nie jestem fachowym ekonomistą i każdą rzecz biorę na prosty rozum, zkąd też przeglądając wykazy statystyczne wywozu i przywozu produktów rolniczych w Galicji widzę, iż daleko więcej moglibyśmy tego co dotąd wywozimy — wywozić i nawzajem daleko mniej sprowadzać od obcych tego co na miejscowy użytek potrzebujemy. Zasada prosta: więcej sprzedawać, a mniej kupować — to się coś z tego dla nas w domu zostanie.

Dla czego obcy kupują od nas zboże, spirytus, bydło, trzodę, wełnę, drzewo, skóry, jaja, masło i t. p. przedmioty? Dla tego oczywiście, że albo tego u siebie nie mają, albo że im taniej wypada od nas nabywać niż u siebie produkować. Toż samo i myśmy powinni robić, gdybyśmy umieli wyzyskać należycie nasze zasoby naturalne i miejscowe środki, a przezto uniknęlibyśmy wstydu, iż pozwalamy wywozić surowe produkta, kupując je napowrót w formie przerobionej za granicą. Doprawdy, czyż to nie jest wstydem dla kraju rolniczego, że cukier, piwo, likwory, owoce, ryby, słoninę, nawet i drób, papier, sery, wyroby lniane i wełniane i tyle innych sprowadzamy zkąd inąd, mogąc je tam wywozić!

Otóż wyśledzeniem przyczyn dlaczego tak jest jak jest, a nie jak być powinno, wypadałoby przedewszystkiem zająć się tym, którzy pragną podniesieniem dobrobytu krajowego, następnie udzielić opieki i poparcia tam, gdzie ich udzielić potrzeba, tylko rozumnie, a nie po dyletancku, aby rezultaty okazały ich praktyczność. Tą drogą tylko obudzić można zaufanie we własne siły, bo powodzenie dodaje każdemu energji, jeżeli się przekona, że to nie są eksperymenta, ale działalność mająca rację bytu.

W tej chwili jednak idzie nam o sprawę daleko prostszą, bo o poprawę gospodarstwa rolnego na kilku miljonach morgów ziemi zostającej w posiadaniu włościan, które, gdybyśmy się tylko dobrze obliczyli, nie dają ani połowy tego dochodu, jakiby dać mogły, gdyby ten system gospodarowania posunięto choćby o jeden krok naprzód.

W czasach pańszczyznianych interesem było właściciela majątku, aby poddany jego tak gospodarował, iżby na wyżywienie jego i rodziny wystarczyło. Ze zmianą tego stosunku własności, wpływ dworu ustał, włościanin nagle zostawiony sam sobie po części zaniedbał się, po części przeszedł w zależność żydowską, a dzieląc własność swą na minimalne działki — zamiast podnieść, obniżył skalę swego gospodarowania — że tak powiem — zatracił jego tradycję. Z biegiem czasu, przy podniesionych ciężarach publicznych, w których jako obywatel wolny musi brać udział, ubożejąc, już dziś nie jest w stanie o własnych siłach podnieść się z upadku, więc pcha biedę jak może i umie, nie pojmując dla czego mu tak źle na świecie. Instynktem szukając lepszej doli, stara się o zarobek po obcych krajach lub uwiedziony nadzieją lepszej doli emigruje do Ameryki.

Podobny stan apatji i nieporadności spostrzeżono już u nas; widzimy zatem sporadyczne usiłowania do naprawy podobnych stosunków Powstały Towarzystwa oświaty i godne większej uwagi Towarzystwo kółek rolniczych. Sejm krajowy zaczął też zaprowadzać niższe szkoły rolnicze, a nauczyciele wędrowni potrafili rozbudzić u ludu wiejskiego pewną chęć do zmiany stosunków na lepsze. W ostatniej chwili czytaliśmy nawet wiadomości o wprowadzeniu wykładów o rolnictwie w seminarjach nauczycielskich, aby następnie przez nauczycieli ludowych wpływać na poprawę gospodarowania po wsiach.

Wszystko to są środki dobre i zapewne kiedyś okażą się z tych usiłowań pożądane skutki, lecz przyznać musimy, że w obec ogromu potrzeb i nagłości sprawy nie mogą być wystarczającemi. Trzy czy cztery szkoły niższe rolnicze, jakie dotąd istnieją i z programem zmierzającym raczej do przygotowania uczniów na niższych oficjalistów folwarcznych, aniżeli do wykształcenia samoistnych gospodarzy na zwykłych osadach włościańskich, nie mogą wystarczyć do rozpowszechnienia nowszych poglądów na naukę gospodarstwa. Zresztą przystęp do nich jest ograniczony, a choćby nawet i tak nie było, to dla włościan za kosztowny, albowiem mało u nas znajdzie się takich chłopów, którzyby byli w stanie płacić od syna rocznie do 150 zł. na utrzymanie.

Wykłady zaprowadzić się mające w szkołach wiejskich, jak równie te, które głoszą nauczyciele wędrowni, mogą mieć tylko teoretyczne znaczenie, którym włościanin nie dowierza i lekceważy. Dla przyjęcia nowości, potrzebuje on naocznego przeświadczenia o korzyści z zalecanych środków; — jak widzi rezultaty — to w nie uwierzy, inaczej ma to wszystko za pańskie wymysły, zawód przynoszące. Teoretyczne wykłady mogą być pożyteczne tam, gdzie ludność przez ogólne wykształcenie więcej jest przygotowaną do ich zrozumienia, niż to dać może dzisiejsza szkoła ludowa u nas. Wykłady znów nauczycieli wędrownych, jeżeli mają być rzeczywiście pożytecznemi, muszą się ograniczyć do mechanicznego poprostu wskazywania recept poprawy zastósowanej *ad hoc* do każdej miejscowości, środków i potrzeb. Włościanie nasi słuchając wykładów ogólnego znaczenia mało z nich zdołają zapamiętać, a jeżeli sprobują zaprowadzić jakąś nowość, to zwykle nie wykonają skrupulatnie wskazanej im recepty i zniechęcają się doznawszy zawodu.

Dyskrecja lekarska.

Obowiązek zachowania tajemnicy, powierzonej lekarzowi ze względu na jego powołanie, stanowi jednę z podstawowych zasad etyki lekarskiej. Zresztą obowiązek ten nie tylko tkwi głęboko w sercu i poczuciu moralnem każdego sumiennego lekarza: sankcjonuje go także prawo państw cywilizowanych, grożąc lekarzowi pieniężną lub osobistą odpowiedzialnością za zdradzenie zaufania pacjenta (art. 378 kodeksu francuskiego, art 498 kodeksu austr.).

Jeżeli atoli w teorji zasada powyższa cieszy się powszechnem uznaniem, a słuszności jej dowodzić nie potrzeba, to zmienia się postać rzeczy, kiedy z dziedziny abstrakcji przyjdziemy do życia praktycznego z jego wielce złożonymi objawami.

Mianowicie zdarzyć się może wypadek taki, że lekarz posiadający tajemnicę czyjejś choroby, będzie mieć do wyboru albo dochować jej nadal bez względu na niebezpieczeństwo, na jakie przez to naraża osoby trzecie, lub też dopuścić się zdrady zaufania. Przypuśćmy np., że troskliwy o los córki ojciec udaje się do lekarza, który leczył przyszłego zięcia, z zapytaniem, czy ostatni nie jest dotknięty chorobą nieuleczalną lub zaraźliwą. Jeżeli w mniemaniu lekarza kandydat na męża jest w samej rzeczy chorym, to co ma on uczynić, aby ze sprawy tej wyjść z honorem? Na pytanie to słynny lekarz paryski prof. Brouardel w broszurze niedawno wydanej („Le secret médical") odpowiada kategorycznie, iż zapytany o radę lekarz powinien milczeć. Lekarz pod żadnym pozyrem nie ma prawa poświęcić dyskrecji — prawdzie, chyba wtedy, kiedy samo prawo publiczne nakazuje mu niejako grać rolę donosiciela (w razie np. zamachu samobójczego itp. czynów występnych). W przytoczonym przez nas przykładzie radzi Brouardel lekarzowi starać się ubocznie nie dopuścić do projektowanego małżeństwa chorego, lecz szczere wyznanie z jego strony uważa za wykroczenie przeciwko etyce lekarskiej.

Na pogląd ten trudno się zgodzić. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sądy paryskie słusznie skazały na karę lekarza Vatellet (fakt głośny przed kilku laty) za to, iż w pismach publicznych ogłosił list zawierający pewne szczegóły o chorobie zmarłego malarza Bastian-Lepage (o chorobie tej krążyły rozmaite sensacyjne pogłoski). Nikt też chyba nie rozgrzeszy lekarza, który w poszukiwaniu należnego mu honorarjum, opowiadać będzie w sądzie drastyczne szczegóły o pacjencie. Ale między temi wypadkami a przytoczonym wyżej przepaść cała. Naszem zdaniem, chętnie przebaczymy lekarzowi, który zapytującemu ojcu powie otwarcie: „nie wydawaj pan swej córki za tego człowieka."

Pobudką do niedyskrecji nie będzie tu bowiem ani brudny egoizm, ani też chęć zyskania rozgłosu, dzięki skandalowi, lecz przeciwnie poczucie obowiązku względem bliźnich i społeczeństwu. Gdyby wymagania subtelnej i oderwanej etyki miały wziąć górę nad świadomością rzeczywistego położenia rzeczy i skłonić lekarza do milczenia, to czyż wtedy ten ostatni nie byłby odpowiedzialnym za to, że niewinna kobieta, oddała z pełnem zaufaniem swą rękę i przyszłość całą nieuleczalnie lub niebezpiecznie choremu?

Sądzimy, że lekarzowi, stojącemu właśnie na straży zdrowia publicznego, nie powinien nikt brać za złe, jeżeli on nie dopuści do związków, których następstwem mogą być jedynie nieszczęścia rodzinne i, co główne, zwyrodnienie ludzkości.

K. C.

Z handlu zbożowego.

Coraz nowe obliczenia tegorocznych zbiorów pszenicy pojawiają się w pismach fachowych, usiłując podać konsumcji dokładne o ile możności daty tych zbiorów we wszystkich krajach, produkujących pszenicę na wywóz. Obecnie pismo ekonomiczne wychodzące w Cincinnati w Ameryce północnej p. n. „Cincinnati Price Current" podało nowe, a od dotąd podawanych trochę różniące się obliczenie tegorocznych zbiorów. Wedle obliczenia tego pisma tegoroczny sprzęt pszenicy, ogółem wziąwszy, jest normalnym, gdyż jest jedynie niższym o 350.000 hektolitrów od przeciętnego zbioru z ostatnich lat sześciu, a jest nawet większym o $3^1/_2$ mil. hektolitrów od zbiorów z r. 1888. Różnica ta wynika z pomyślnych zbiorów w Ameryce północnej, a wyprodukowana tam tego roku nadwyżka $31^1/_2$ mil hektolitrów pokrywa a nawet przewyższa niedobory w innych krajach. Europa dała wprawdzie w r. b. mniejszy zbiór pszenicy od przeciętnego z ostatnich lat sześciu o 12 mil. hektolitrów, lecz inne części świata dały natomiast nadwyżkę wyrównującą ten niedobór.

Niedobór ten powstał w skutek gorszego sprzętu pszenicy: w Rosji (o 7 mil. hektl.), w Niemczech (o 3 5 mil. hektl), w Węgrzech (o 13 mil. hektl.), w Austrji (o 3.8 mil. hektol.) gdy zbiory w innych krajach dały rezultat równy zeszłorocznemu, a Anglja i Francja zebrała w r. b. o prawie o 18 miljonów hektolitrów więcej, niż w roku 1888 W obec stosunkowo bardzo pomyślnych zbiorów pszenicy w Ameryce północnej i względnie nie wielkiego niedoboru jej w Europie ogólny wynik byłby o wiele korzystniejszym, lecz stanął temu na zawadzie nieurodzaj pszenicy w Indjach i Australji, gdzie niedobór szacują pisma fachowe na przeszło 14 miljonów hektolitrów.

Wśród istotnego wirwaru liczb, podawanych przez najrozmaitsze pisma handlowe i ekonomiczne, o tegorocznym zbiorze pszenicy i w obec różnic idących w miljony hektolitrów — trudno zaprawdę oświadczyć się, gdzie szukać istotnej prawdy.

To jednak pewnem, że jak jedni oceniają zbiory zbyt optymistycznie, tak drudzy przedstawiają je za pessymistycznie, a prawda niewątpliwie leży pośrodku, a jest nią to, że tegoroczny sprzęt pszenicy jest co do ilości średnim, co do jakości gorzej nawet niż średnim.

Kronika.

Lwów, dnia 21 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czaple, w powiecie samborskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 80 zł.

Cesarzowa Elżbieta, która od 7 go b. m. bawiła w Campiglio, w dniu 13 b. m. wyjechała stamtąd przez Selva di Dimaro do Meranu. Wczesnym rankiem opuściła monarchini wraz z swym orszakiem Campiglio i ujechała już $^3/_4$ drogi, gdy przybocznego lekarza, dra Widerhofera zaskoczył wypadek spadnięcia z konia, przyczem złamał nogę. Cesarzowa kazała po tym wypadku natychmiast nawrócić do Campiglio i najstaranniejszą otoczyć opieką skaleczonego lekarza. W d. 15 b. m. przybyła Cesarzowa z orszakiem do Dimaro, zkąd po jednogodzinnym pobycie wyjechała i o godzinie 6 stanęła w Meranie. Tu została monarchini przyjętą przez w. ochmistrza dworu Nopcsę, który jej przedstawił obecnego starostę powiatowego, hr. Wolkenstein Rodenegg. Zaraz potem wsiadła Cesarzowa do zamkniętego powozu, który ją zawiózł wprost do zamku Trauttmansdorff.

Ojciec Św. Leon XIII nabył rzeźbę p. t. „Madonna", dzieło utalentowanego naszego malarza Brodzkiego, mieszkającego w Rzymie.

JE. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Dr. Edward Bogorja Podlewski, c. k. prokurator skarbu we Lwowie, b. prezes komisji serwitutowej, prezes komisji egzaminacyjnej w uniwersytecie lwowskim, kawaler orderu Leopolda, przeniesiony został — jak donoszą z Wiednia — na własne żądanie w stan stałego spoczynku. W uznaniu 40-letniej wiernej służby i znakomitej działalności na ważnych stanowiskach, jakie dr Edward Podlewski zajmował, nadał mu Najj. Pan komandorski krzyż orderu Franciszka Józefa.

Ślub. W Poznaniu odbył się ślub p. Aleksandra Menczarskiego, kupca z Torunia z panną Walerją Górską, córką właściciela dóbr ziemskich.

Kapela wojskowa 15 pułku piechoty bawiącego obecnie w Tarnopolu urządza jutro w niedzielę dnia 22 b m. o godz. 4 po południu w „Sokole" tamecznym koncert z bardzo urozmaiconym programem W poniedziałek wraca kapela wraz z pułkiem swoim do Lwowa.

Zjazd chirurgów odbędzie się w przyszłym miesiącu w Krakowie. Prof. Rydygier ogłasza w tej sprawie w *Przeglądzie lekarskim* następującą odezwę:

„Donoszę, że I zjazd chirurgów polskich odbędzie się stanowczo dnia 16 i 17 października b. r. w Krakowie. W dniu poprzednim nastąpi poświęcenie gmachu nowej kliniki chirurgicznej. Chorych, przeznaczonych do przedstawienia, przyjmuje na czas zjazdu klinika chirurgiczna bezpłatnie; tamże można przesyłać przyrządy i preparaty. Zjazd zapowiada się świetnie: wielu kolegów znakomitych przyrzekło już że wezmą udział; kilku zapowiedziało odczyty, które poniżej ogłaszam, upraszając o łaskawe dalsze podawanie tematów."

Prof Rydygier ogłasza zapowiedzianych 16 fachowych wykładów. Wykłady mieć będą: dr. Obaliński, Wehr, Ziemiński, Ziembicki, Gabryszewski, Steuermark, Langie, Bogdanik, Rydygier.

Egzamin w szkole leśniczych z końcem sierpnia odbyty, wykazał że szkołę ukończyło 12 uczniów. Z tych wykazali postęp bardzo dobry: Władysław Trzemeski; postęp dobry: Alfred Bobrich, Mieczysław Chrząszcz, Izydor Dobrostański, Emil Dworzak, Juljan Kaczanowski, Walerjan Laszkiewicz, Antoni Nowak, Jan Späth i Seweryn Zörner, zaś postęp mierny: Fryderyk Medwecki i Edward Peklo.

Wydział powiatowy w Tarnowie przystąpił do Towarzystwa im. St. Staszica w charakterze członka wspierającego. Zakupił również 30 książeczek „Moskwa wobec Unji i Polski".

Zmarli. W Poznaniu zmarł ks. Michał Sibilski, kanonik gremjalny poznański, kapłan jubilat w 79 roku życia.

Kółko myśliwskie zawiązało się w Nowym Sączu Na pierwszem walnem zgromadzeniu wybrano prezesem p. prof. Sękowskiego, zastępcą p. Merkla, sekretarza rady pow., sekretarzem p. Gołąba; a w skład wydziału weszli pp.: dyr. Kisielewski i adjunkt sąd. Pisztek.

Kółka rolnicze. Wczoraj zawiązał się we Lwowie komitet, który zajmie się ugoszczeniem uczestników zjazdu Towarzystwa Kółek rolniczych, zapowiedzianego na 9 i 10 października. Przewodniczącymi komitetu są pp. Zdzisław Onyszkiewicz i Niedzielski. Komitet ułożył już program przyjęcia uczestników, których przybyć ma do Lwowa poważna liczba bo około 200. Mianowicie zamierza komitet urządzić dla gości przedstawienie w teatrze polskim, następnie wycieczkę do Dublan i popis straży pożarnej, który może na pp. delegatów towarzystwa Kółek podziałać dodatnio w kierunku zawiązywania straży ochotniczych po wsiach i miasteczkach.

Ze względu, że wśród delegatów będzie wcale pokaźna liczba nauczycieli ludowych, tutejszy oddział Tow. pedagogicznego przygotowuje dla nich jednego wieczoru osobne przyjęcie.

Śniegi. Do podanego już przez nas obszernego rejestru miejscowości, w których spadły w wrześniu przedwczesne śniegi, przybywają teraz jeszcze nowe. I tak donoszą z Marienbadu, że w tych dniach bawiące tam towarzystwo kuracjuszów zaskoczył nagły spadek temperatury i śnieg. Że była to arcyniemiła niespodzianka, tego chyba dodawać nie potrzeba. W Sillein pojawiła się formalna zamieć śnieżna, która trwała jednak tylko dziesięć minut. — Z Gacka w Hercogowinie piszą, iż po dwudniowej burzy śnieżnej w okolicy całej rozłożył się krajobraz zimowy, a temperatura spadła niżej zera. Nareszcie z Maria-Zell donoszą, że spadła tam warstwa śniegu na stopę wysokości.

W Kołomyi bawi obecnie znany prestidigitator i magik p. A. Siedlecki, którego zajmujące produkcje, objaśniane w języku polskim, cieszą się w całej Polsce zasłużonem powodzeniem. P. Siedlecki da w Kołomyi, w sali kasynowej, dwa przedstawienia a to w niedzielę i poniedziałek d. 22 i 23 b. m.

W sprawie wielkiej wygranej na loterji temeszwarskiej donoszą z Temeszwaru, że śledztwo będzie stanowczo w bieżącym miesiącu ukończone. Ważnym szczegółem jest to, że miała się wykazać zupełna niewinność osób posądzonych o zbrodnicze wspólnictwo z Farkasem. Przy rozprawie wystąpią one tylko w roli świadków. Farkas miał już poczynić rozporządzenia, ażeby zabezpieczyć los swoich nieletnich dzieci.

Zamknięcie szkół polskich. Z rozporządzenia Apuchtina, kuratora warszawskiego okręgu szkolnego, zamknięte zostały w tych dniach następujące prywatne zakłady naukowe w Królestwie Polskiem: w Grojcu 4 klasowa pensja żeńska, utrzymywana przez p. Wandę Grandyszewską, w Włocławku 4-klasowa szkoła realna, utrzymywana przez p. Józefa Kornackiego, w Łowiczu szkoła jednoklasowa ogólna, utrzymywana przez p. Oktawię Domańską.

Spadki. Prokuratorja w Królestwie Polskiem ogłasza o następujących spadkach: po Jadwidze Sibilównie, zmarłej w dniu 22 sierpnia 1882 r.; po b. adjutancie warszawskiego naczelnika wojennego gubernialnego, kapitanie Włodzimierzu von Galler, zmarłym w 1876 r.; po Janie Waśniewskim, zmarłym w dn. 14 października 1886 r.

Łomżyński sąd okręgowy ogłasza, że po ś. p. Adamie hr. Ożarowskim pozostał spadek w sumie 25.000 rubli, ubezpieczonej na majątku Rybno Rybenko w powiecie pułtuskim. Zgłaszać się należy w przeciągu sześciu miesięcy do wydziału hypotecznego sądu okręgowego w Łomży.

Wydalanie żydów z Rosji. *Börsen Courrier* berliński donosi:

„Dnia 16 bm. przybyło do Berlina około stu osób wyznania mojżeszowego, wydalonych z Rosji a mierzających udać się do Ameryki. Emigrantami tymi, niemającymi żadnego utrzymania a tem mniej zasobów na podróż daleką, zaopiekowali się ich współwyznawcy w Berlinie."

Podobne notatki pojawiają się w pismach berlińskich dosyć często i świadczą o energji i konsekwencji, z jaką rząd rosyjski wziął się do swoich żydów.

Z Nowego Sącza piszą nam pod datą 15 września:

Z przybyciem młodzieży powiększył się ruch w naszem mieście, a wszystko krząta się około umieszczenia młodzi szkolnej. Kurs rozpoczęto solennem nabożeństwem, któremu chór amatorów pod batutą prof. Mikuły wykonaniem mszy Studzińskiego dodawał uroczystej świetności.

Należy tu podnieść znaczący objaw zmniejszenia się frekwencji szkolnej. Po dokonanych wpisach pokazało się, że nie ma kogo uczyć; bo kiedy za dyrekcji śp. dra Klemensiewicza po 700 do 800 uczni do gimnazjum uczęszczało, to dziś jest ich wszystkich zaledwo 360.

(Gdyby było stwierdzonem, że część młodzieży zwróciła się ku celom praktycznym, byłby to rzeczywiście objaw pocieszający. — Przyp. Red.)

Rzecz też naturalna, że wobec takiej nielicznej frekwencji paralelki poznoszono, a że nie ma kogo uczyć, to i profesorów nie potrzeba; więc tych, co się z nami zrośli po lat 15 i 16 tu służąc, poprzenoszono za światy. I tak pp.: Jaworski przeniósł się do Tarnowa, Ślusar do Sambora, Janik do Jasła, a Geciow, który tu był prawą ręką dyrekcji, wyjechał stąd do Krakowa.

Jakieś fatum zapanowało na naszej kolei. Niedawno tu na stacji pies pokąsał dziewięcioro ludzi, a w zeszłym tygodniu otruł się oficjał Harasimowicz bez przyczyny. Przedwczoraj wartownik rzucił się pod koła maszyny, ledwo że maszynista zdołał zatrzymać pociąg. Inny znowu urzędnik z pobliskiej okolicy Sącza wykradł pannę; ale worek i mama pojechali naprzód, aby porobić stosowne przygotowania na przyjęcie zbiegów.

Już widzę, że was kusi szukać w tym wypadku niekonsekwencji. Otóż jest, i to bardzo logiczna. Oto tak: Panna rzekła: „Ja światu pokażę, że i dziś można być wykradzioną, i zrehabilituję dawną sławę mężczyzn, którzy dziś worki biorą a panny zostawiają." — Tak rzekła i tak się stało. Jestto *curiosum*, a czy ono stanowić będzie nową epokę, godzi się wątpić.

Umarła tu pani Amalja Albek, wdowa po kapitanie. Niegdyś córka komornika Neronowicza, Polka duszą i ciałem, wywierała decydujący wpływ na losy jeńców powstańczych. Kiedy bowiem audytor Körpert i kapitanowie Albek i Wirt składali sąd wojenny nad nami, ta zacna matka stawała u męża swego jako dzielna orędowniczka nasza i niejedno naprawiła, poczem wspierała tułaczy. — Pozostawiła ona dwóch synów, Juljusza i Medarda. Obaj są już kapitanami i obaj serce matki wynieśli z domu.

Cześć zacnej Polce!

W. D.

Rożniatów. Na odrestaurowanie spalonego kościoła w Rożniatowie przesłali: Dar Najjaśniejszego Pana 100 zł., z funduszu kolei Karola Ludwika 100 zł., p. F. Wilczek z Krasnego 2 zł., ks. Joachim Motykiewicz z Brzozdowiec 4 zł., pani Eleonora Gromnicka z Krasnego 1 zł, p. Smoczyński Nienadora 1 zł., Rada administr. fundacji hr. Skarbka prócz datku jako kolatora — tytułem darowizny 200 zł. i kilkanaście sztuk drzewa na rusztowanie, Julja N. z Perehińska 1 zł., Towarzystwo zaliczkowe w Rożniatowie 25 zł., Dymitr Ostasiuk z Rożniatowa 5 zł., Józef Albin z Broszniowa 1 zł., Edward Weiss z Doliny 1 zł., pani Lange ze Lwowa sukienkę na puszkę z komunikantami, pani M. Garapich z Hluboczka komżę, Michał Zawadzki z Jasienia 2 zł., Jan Rataj z Jasienia 2 zł., Matjas Bena z Podlutego 1 zł., Wacław Derbohlawa 2 zł., Manusia Steising 1 zł. z Jasienia, August Kotas z Angełowa 2 zł., Matolicz Antoni z Perehińska 1 zł., Rowiński Adam z Podlutego 1 zł., pani M. Hoppen z Nowegodworu 100 zł., Georg Walter z Rożniatowa 3 zł., Mathias Jan z Ostodora 2 zł, Henfler Fryderyk 1 zł., Leopold Beskid 1 zł., Florjan Beskid 1 zł., Helena Beskid 1 zł., składka robotników przy tartakach w Osmołodzie 7 zł. 10 ct., pan Mieczysław Warmski z Rożniatowa 14 zł. 50 ct. jako dochód z zabawy, Jakób Kulman z Angełowa 1 zł., pani Katarzyna Brazdil z Jarosławia 20 zł.

Przy pomocy bożej i łaskawej ofiarności z dalszych stron odrestaurowanie kościoła już ukończone. Odrestaurowane zostały mury kościoła uszkodzone ogniem i sklepienie; pokryto kościół dachem z blachy żelaznej — pocynkowanej, a wewnętrzne urządzenie kościoła stosownie do środków miejscowych równie już przeprowadzone.

Bóg zapłać! za pomoc, przy której jedynie możliwem się stało odrestaurowanie tutejszego domu bożego.

Ks. Ludwik Babik,
pleban ob. łac.

Zakład sterylizacji mleka w Krakowie. W *Przewodniku Hygienicznym*, wydawanym w Krakowie przez dr. Henryka Jordana, czytamy co następuje:

„Aby zapobiedz kiśnięciu mleka i zniszczyć w niem zawarte bakterje chorobotwórcze oraz ich zarodniki — co nauka nazywa *sterylizacją* czyli wyjałowieniem — wymyślił prof. dr. Soxleth przyrząd, w którym przy zwiększonem ciśnieniu, przez dłuższy czas utrzymuje mleko w temperaturze powyżej 100° Celsiusza. Doświadczenia, wykonane wielokrotnie z mlekiem w ten sposób sterylizowanem, wykazały, że traci ono zdolności szybkiego kiśnienia i nie zawiera ani bakteryj ani zarodników, zdolnych do dalszego rozwoju, nie tracąc, jako pokarm, nic z swych własności odżywczych.

„Zdaniem prof. Soxletha i wielu innych uczonych, powstaje katar kiszek u niemowląt, mlekiem krowiem karmionych, nie tyle z tego powodu, że

---

POKREWIEŃSTWO.

(Z węgierskiego.)

(Ciąg dalszy).

Gdybym to, o czem chcę pisać, miała ci ustnie zwierzyć, możnaby sądzić, iż chcę się skarżyć, tak jednak, w liście, utraci moje zwierzenia charakter, nie leżący w mej intencji.

Wiesz dobrze, ciotko, że uważają mnie jako t. zw. „szczęśliwą kobietę." W istocie też nie jestem nieszczęśliwa, bo i moja pozycja towarzyska i pożycie domowe są takie, iż pozazdrościć by ich można. Ale jeśli mi o tem, jak szczęśliwa jestem, mówi Fanny, to opanowuje mnie febryczne drżenie i nieznośny ciężar przygniata mi serce. Niech to cały świat mówi, tylko nie ona, szczęścia mego burzycielka! Jak często myśl mnie dręczy, że gdyby nie jej rodzina, byłabym rzeczywiście całkowicie szczęśliwa. Nie uwierzysz, droga ciociu, ile mam od nich do zniesienia. Przedewszystkiem patrzą na nią moje córki w taki sposób, iż mnie litość zbiera; trudno zaś zaprzeczyć mi, że Fanny ani w części nie jest tem, czem druga ich ciotka, siostra Zoltana, dama wysoce dystyngowana. Ubolewam, ale odszczególniać ją muszą one z krzywdą dla Fanny. Niemniej też bolą mnie ciągłe złośliwe aluzje ze strony mej teściowej, pojawiające się zawsze na jej ustach, skoro przyjdzie kto z tych ordynarnych ludzi (nie mam zaś tu na myśli samej Fanny, jeno jej męża i jego rodzinę).

W nowelach i powieściach może to uchodzić, aby żona nazywała męża „mój stary" i aby rozprawiano o krowach, koniach itd., ale w kołach wykształconych jest tok rozmowy towarzyskiej zupełnie inny. Ile razy Fanny otworzy usta, drżę cała, to płonąc, to blednąc. Nie wiem doprawdy, dla czego ona odwiedza nas każdym razem, gdy jest tu jarmark, w którym to dniu bawią u nas zazwyczaj okoliczni obywatele. I dla mnie i dla niej lepiej byłoby, gdyby wstrzymywała się od tych odwiedzin pod pozorem braku czasu. A cóż dopiero za kłopotliwe położenie dla mnie, gdy Fanny przyprowadzi z sobą swych chłopaków! Buciki powycierane, rękawki krótkie, cały strój znoszony — Boże, jak oni wyglądają. Nietylko moje córki, lecz także służba patrzy na nich z politowaniem.

A jednak, w gruncie rzeczy jest Fanny nadzwyczaj poczciwą i skrzętną osobą. Nieraz wyświadczyła mi wiele dobrego; nigdy nie zapomnę tych miłych dni dziecięcych wspólnie z nią spędzonych i jeśli tylko na myśl przyjdzie mi babka, to zaraz obok jej postaci widzę wzrokiem ducha krągłą twarzyczkę i błękitne oczy Fanny.

Gdy jestem chora, to ustaje codzienna drobiazgowość i Fanny staje mi się jeszcze droższą, niż wówczas. Przyzywam ją do siebie i proszę, aby mi opowiadała o czasach dziecięctwa.

Tak, biedna, zacna istoto, — myślę sobie wtedy. Teraz nie dosięgnie ciebie żadne pogardliwe spojrzenie, żadne złośliwe słowo, teraz jest przy tobie jedynie moje pełne miłości serce.

Ale urok ten pierzcha zaraz, gdy nieszczęsna w beztaktowny sposób zaczyna prześladować Zoltana prośbami, którym nigdy nie ma końca. Nie umie ona wybrać stosownej chwili, a mnie to tak się wydaje, jak gdyby chciała powiedzieć: Doglądałam twej żony, więc mi zapłać i to jak najrychlej. Dobrze! Nie chcę być nikomu dłużna! pomyślałam sobie i obstalowałam kosztowną brylantową szpilkę, podarunek, o którym ona nigdy ani śnić nie mogła.

A potem, gdy ją widzę usadowiającą synów pomiędzy moimi gośćmi! Nie pojmuje Fanny widocznie, że moim córkom musi to być nieprzyjemne, — bo rzecz inna okazywać się chorobliwym w obec biednych obcych, a rzecz inna mieć takich krewnych.

Owóż kiedy to widzę, wszystko burzy się we mnie. Tak było i tym razem. Zaszło zaś prócz tego coś, co jeszcze bardziej podniosło moje rozdrażnienie. Usłyszałam przypadkowo rozmowę dwóch lokai, którzy o Fanny i jej rodzinie wyrażali się jako o „hołocie". A tu wieczorem miała przybyć teściowa i szwagrowa!... Po co obwijać prawdę w bawełnę? Sama wezwałam Fanny, aby odjechała do domu. Przez całą noc nie zmrużyłam oka.

Biedna Fanny! Ona mnie tak lubi, z takiem poświęceniem czuwała przy mnie przez całych cztery tygodni!

Przez całą noc płakałam A przy tem zdawało mi się ciągle, że widzę przedemną babkę, że ona gniewnie potrząsa swą siwą głowę, jak to zwykła była zawsze czynić, gdym co zbroiła.

A biedna Fanny, — tak mi się zdawało — prosiła ją znowu o przebaczenie dla mnie, — zupełnie, jak wówczas...

Donoszą mi o przybyciu gości; muszę list kończyć.

Poradź mi ciotko, co mam z Fanny począć? Czy tak, czy owak, zawsze będę narażona na przykrość, ja „szczęśliwa kobieta". Jak w tych stosunkach postąpiłaby sobie nasza roztropna, zacna ciotka Zofja? Oczekując odpowiedzi, pozostaję szczerze przywiązaną. Blanka.

III.

Pani Piotrowa Varge do tej samej.

Droga ciotko Zofjo! Od paru lat już nie obarczyłam cię żadnym nowym listem. Nie chcę się skarżyć, a jednak gdybym chciała zdać sprawę z mego życia, musiałby to być jeden skarg szereg.

Teraz zaś piszę w innym celu, w tym mianowicie, aby ci podziękować, droga ciotko, za nowy dowód dobroci. Wzięłaś Kalmana do siebie i obsypujesz go pochwałami. Powiadasz, że to charakter niepospolity, że dzielny z tego chłopca będzie człowiek. Bóg zapłać ci za to!

Muszę kończyć, bo śpieszę do Balthych, którzy mnie wezwali.

Mała Fanny jest chora i pragnie mnie widzieć. Biedne dziecko! Bardzo lubię tę małą. Dla niej chętnie narażę się znowu na tysiączne złośliwości ze strony jej sióstr. Są to wprawdzie tylko ukłócia szpilką, ale bolą mnie, jako skierowane w najdotkliwsze miejsce, w serce.

Wątpię, czy Blanka pozbędzie się kiedy swych córek; babka zwykła była nazywać takie istoty „kandydatkami do staropanieństwa". Są one piękne, wykształcone, ale bez serca. Mężczyźni zaś nie lubią służyć za tarczę dla pocisków złośliwości.

Możesz przedstawić sobie, droga ciotko, z jakiem uczuciem tam idę. Przed laty, gdy jeszcze dużo czytałam, znalazłam w pewnej książce uwagę, iż nic tak doskonale państwa nie charakteryzuje, jak zachowanie się służby wobec wszystkich gości.

Owóż, sądząc o Balthych wedle tego, wiem od razu, jakie mieć o nich zdanie. Mimo to wybieram się do nich.

Zawsze wdzięczna

Fanny

IV.

Pani Zoltanowa Balthy do tej samej.

Droga ciotko Zofjo! Osobliwemu życzeniu, wyrażonemu w ostatnim liście, czynię zadość, bo przecież życzenia bogatej ciotki jest zawsze rozkazem. Widzisz, droga ciotko, że posiadam jeszcze dotąd dawną szczerość i otwartość. Krewnych nie chcesz jeszcze widzieć, tylko moję Fanny; kochasz ją z góry, czy może dla imienia? Żądasz ciotko, abym ci ją posłała przez starę rachmistrzowę, a gdy się pokochacie, weźmiesz ją za córkę. Jeśli będzie mi wolno widzieć ją, ile tylko razy zechcę ale też jedynie pod tym warunkiem, z wdzięcznością przyjmę propozycję. Dla tego też na razie posyłam ją w odwiedziny; reszta zależy od cioci.

Od kilku lat oczekuję porady cioci we wiadomej sprawie. Mój stosunek do biednej Fanny ciągle jest ten sam jeszcze; boję się, aby jej nie obrażono złośliwie, jeszcze bardziej zaś, aby nie wystąpiła z czem ordynarnem. Zaprawdę, należałoby zerwać z nią na zawsze. Nie wiem tylko, czy nie byłoby to dla mnie boleśniejszem, niż owe codzienne przykrości. Zdaje mi się, że widmo mej babki jeszcze groźniej potrząsałoby siwą głową. Oto, czego się boję! Dla tego prosiłam cię, ciotko Zofjo, o radę i dla tego prośbę moję teraz ponawiam.

Szczerze kochająca kuzyna

Blanka.

(Dok. nast.)

mleko to ma odmienny od ludzkiego skład chemiczny, ile raczej dla tego, że dziecku wprowadza się wraz z mlekiem krowiem zarodki fermentacji i jej wytwory. Sterylizowane mleko, w którem te zarodki są zniszczone, nadaje się zatem przedewszystkiem, jako najlepszy pokarm, służący dla tych niemowląt, które mlekiem kobiecem karmione być nie mogą, a następnie dla dzieci starszych i dla osób dorosłych, które mleka, w zwykły sposób warzonego nie znoszą i chcą mieć pewność, że wraz z niem nie wprowadzają w swój ustrój zarodników skarlatyny, ospy itp., wcale nie rzadko znajdujących się w mleku, niepewnego pochodzenia.

„W Niemczech, w Węgrzech, w Szwajcarji, a w Austrji: w Wiedniu i w Pradze, powstało w ostatnich czasach wiele zakładów sterylizacji mleka, a dzienniki fachowe wyrażają się korzystnie o ich wpływie na zdrowie.

W Krakowie zaprowadziła p. E. Dobrzyńska w swoich mleczarniach podobny zakład, z którego dostarcza mleko sterylizowane, niezbierane, czyste, dla starszych dzieci i dla ludzi dorosłych, jako też mleko dla niemowląt rozcieńczone wodą, w stosunku wskazanym skalą, przez prof. Soxletha podaną. Zwracamy więc uwagę rodziców, by żądając mleka sterylizowanego dla dzieci, wyraźnie wiek ich podali.

„Z naszego stanowiska podnieść musimy tę jeszcze okoliczność, że według rozesłanego prospektu, w zakładzie p. Dobrzyńskiej, rodzice mogą nabywać mleko sterylizowane dla dzieci po znacznie zniżonych cenach. Jest to rzeczywiście dobrodziejstwem dla dzieci tych kobiet, które dla zarobku dzień po za domem przebywać muszą i niemowlęta swe tylko dorywczo, niedostatecznie żywią; w Krakowie zajmuje fabryka cygar kilkaset kobiet zamężnych, których niemowlęta, przez czas zajęcia matek w fabryce, nieodpowiednio żywione, w wielkiej liczbie na ciężkie katary kiszkowe zapadają i giną".

Do tych słów *Przeglądu Hygienicznego* dodać możemy tylko życzenie, aby który z naszych przedsiębiorców pomyślał o założeniu we Lwowie takiego zakładu dla sterylizacji mleka.

Dowcipny wierszyk. Jak grzyby po deszczu mnożą się z każdym dniem we Francji kandydaci do krzeseł poselskich. Jest ich już takie mnóstwo, że liczyć już trzeba na tysiące. W jednym tylko okręgu paryskim stanęło do walki 277 kandydatów. To też ktoś ułożył następujący dowcipny wierszyk:

Les candidats, heure présente,
Ont le naturel du melon;
On peut en essayer cinquante
Avant d'en trouver un bon!

W przekładzie na prędce zrobionym, wierszyk ten opiewać by mógł:

Oh! dzisiejsi kandydaci,
To melonów ród dziwaczny:
Trza pięćdziesiąt ich rozkroić
Nim się trafi jeden smaczny.

Konkurenci Radegundy. Pod tym tytułem wyszła temi dniami w Paryżu powieść, która, dzięki talentowi, z jakim jest napisana, a także temu, że dotyka spraw politycznych, wywołała odrazu ogromną wrzawę, i w krótkim czasie rozeszła się w kilkunastu tysiącach egzemplarzy.

Treść jej musimy tu opowiedzieć, bo zajmującą jest i dla nas, gdyż pokazuje z jednej strony jakimi to urzędnikami posługuje się rzeczpospolita, a z drugiej, jak republikanie francuscy wydoskonalili już broń paszkwilu, tę samą, którą i u nas posługują się żywioły anarchiczne.

Autorem powieści jest p. Adrian Chabot, a w niej przedstawia on nam jako bohatera niejakiego p. Colasson, urzędnika, zajmującego wysokie administracyjne stanowisko. Zdaniem autora ów pan Colasson jest typowym przedstawicielem dzisiejszych prefektów francuskich, a kariera jego jest mniej więcej taką, jaką robili oni wszyscy.

Był po kolei wszystkiem, ale najmniej urzędnikiem, za to gorącym republikaninem; więc, aby być prefektem, to jest naczelnikiem wielkiego administracyjnego okręgu, posiada aż nadto kwalifikacyi.

Ma on żonę, wesołą kobietę, która po wielu latach pogardy dla sakramentu małżeństwa i po tyluż latach pożycia z nim dała się wreszcie przekonać i została prawą połowicą. Ślady jednak dawnej swobody... poglądów zostały i z wieczorków, oraz rautów prefektowskich wypędza stale wypłaszy, przypomina pani. Pewien tylko hrabia zaszczyca ich zażyłością, lecz dla tego, iż lubi korzystać ze swobody... poglądów kobiecych.

Obok niego stale inny parweniusz, p. Gandry. Zapałał on chęcią zostania deputowanym i ogłasza się wnet za nieprzejednanego wroga rojalistów i zachowawców, bo z przerażeniem widzi, iż biorą oni górę i tylko patrzeć, jak wróci pańszczyzna. Ale dopóki Gandry żyje — do tego nie dojdzie.

Nie tak dawno jeszcze zacny ten mąż łaskawszem okiem spoglądał na arystokracyę. Pomimo, iż córka jego, Radegunda, miała żywą skłonność dla niejakiegoś Goula, młodzieńca, który się w niej też kochał, stary na partję nie zezwolił, gdyż Goula miał pewną trudność w wylegitymowaniu swego pochodzenia. A przytem papa Gandry miał chętkę na sąsiada swego, barona La Chaiserie; nawet właściwie bezskutecznie zabiegów niemych, raz po pijanemu zrobił swą ofertę jawnie. Atoli odprawiono go z kwitkiem.

A więc hejże na barona i na karmazynów wogóle, tembardziej, że ten ostatni również kandyduje do sejmu. Oto, jak powstał radykalizm papy Gandry. Pełen tedy politycznego ferworu, szuka poparcia u prefekta Colassona.

Szanowny dostojnik przyjmuje go frazesami miodowemi:

— Rzeczpospolita jest dobrą matką i radośnie przyjmuje tych, co chcą służyć świętemu jej dziełu. Obecnie pan zawiadywać barona — doskonale, ale musisz przecie do tego pójść i użyć wszelkie środki, a w pierwszej linji — pieniądze. Jeno nie myśl pan o kandydaturze urzędowej; władza poprze pana, ale ona nie gra znaczonemi kartami; jej dewiza: lojalność; trzeba samemu zrobić wybory.

To prefekt pod dewizą lojalności daje radę p. Gandry, ku niemałemu jego zdziwieniu, aby się starał oczernić pana barona, że był w konszachtach z Prusakami, że jest bliskim ruiny, człowiekiem złej wiary itd. Naturalnie nie trzeba mówić tego kategorycznie i tylko przecie nasuwać podejrzenia. Jest to niezbędne, by pozbawić szans rzeczywistego kandydata. To jest ..., bo panowanie tu kupowania głosów, to to demoralizuje... ale... trzeba umieć trafiać na nich. Nawet sam prefekt nastręcza kandydatowi odpowiedniego człowieka, który już potrafi wpakować przeciwnika w błoto.

I oto papa Gandry, były handlarz owoców, bierze na pręd się swą figurę, protegowaną przez pana prefekta, dziennikarza z pod ciemnej gwiazdy, redagującego rewolwerowy dziennik. Płaci mu grubo, ale i żąda — bowiem p. Langlaine nie tylko ma przebierać w środkach, a w dodatku pobudza na pomyśl staranie się o rękę Radegundy i kampanię wyborczą przeciw baronowi prowadzi z wielką energią, aż nareszcie zwycięża. Powinszować więc możemy papie Gaudry krzesła poselskiego.

Na takich więc filarach, jak ta dwójka: prefekt i deputowany, wspiera się Francja dzisiejsza, według Adriena Chabota.

Koniec intrygi jest taki: Podrzutek Goulu odziedzicza majątek swych opiekunów i prosi powtórnie o rękę Radegundy. Ona daje odkosza, ale też z odkoszem odszedł redaktor Langlaine. I sama biedaczka osiadła na koszu.

Ci co znają z bliska administracyjne stosunki republiki francuskiej, chwalą ogromnie ścisłość obserwacji i realizm autora „Konkurentów Radegundy".

Rozwiązanie łamigłówki umieszczonej w Nr. 213 *Przeglądu* jest następujące:

1) NaukĄ. 2) IndiaqueZ. 3) ElberfelD. 4) PodbipiętA. 5) RubenS. 6) ZłotO. 7) YzoP. 8) BiesiadĘ 9) IzraeliciI. 10) ElektrycznośĆ. 11) RadziwiłŁ. 12) AbO. 13) JuchT. 14) GanymedeS. 15. DąbrówkA. 16) YzarZ. 17) CąbrY. 18) InwaliD. 19) DantE. 20) AlighierI. 21) DamaszeK. 22) ZorzĄ.

Pierwsze i ostatnie głoski tych wyrazów składają starą polską maksymę:

Nie przybieraj gdy ci dadzą
Kiedy za stół cię posadzą.

Najlepsze rozwiązania nadesłali: pp. W. R. L. ze Lwowa, Wilhelm Rolny ze Lwowa, M. H. St.... a z Ropicy, dobre: Stanisław Kraft ze Lwowa.

Literatura i Sztuka.

* **P. Armand Dutertre**, wytrawny artysta paryskiego teatru „Odeon" pożegnał publiczność lwowską onegdaj i wczoraj, dwoma występami, a mianowicie onegdaj w teatrze, wczoraj zaś wieczorkiem deklamacyjnym w kasynie mieszczańskiem. Niestety, tylko szczupłe garstki publiczności lwowskiej okazały się podczas obu tych wieczorów wdzięcznemi dla paryskiego artysty. Jeżeli tedy p. Dutertre-Pluciński nie wywozi ze Lwowa wspomnienia ogólnego uznania, to jednak na kartach wspomnień swych musi zapisać, że uznanie nielicznej publiczności było przecież szczere i gorące. Zarówno sympatyczne uznanie prasy, która talent i pracę jego wysoko podniosła, jak niemniej oklaski, które podczas swych występów zbierał, winne mu starczyć w braku szerszego powodzenia... Na onegdajszej reprezentacji „Pana Alfonsa", w którym artysta wystąpił bezinteresownie na rzecz towarzystwa „Oświaty ludowej", członkowie tegoż towarzystwa wręczyli p. Dutertre-Plucińskiemu wieniec wawrzynowy, zaś wczoraj, publiczność w sali Kasyna zebrana, oklaskiwała gorąco artystę za produkcje deklamacyjne w języku francuskim i polskim wykonane, i żegnała go bardzo serdecznie.

* **P. Bolesław Ładnowski,** znakomity nasz artysta dramatyczny, niegdyś stały ulubieniec publiczności lwowskiej przybędzie jutro, w niedzielę, do Lwowa i w nadchodzącym tygodniu rozpocznie szereg występów gościnnych na scenie tutejszej. Pierwszy występ zapowiedziany jest na środę, w którym to dniu ukaże się p. Ładnowski jako „Hamlet". Dla amatorów teatru wieczór to będzie niezwykły.

* **Szkoła fortepianowa p. Jadwigi Dunin.** Temi dniami, po ferjach wakacyjnych, nastąpiło otwarcie szkoły fortepianowej p. Jadwigi Dunin, znanej i bardzo wysoko cenionej nauczycielki muzyki. — Na kursa zapisywać się można co dzień w lokalu szkoły (gmach teatralny, III piętro, nr. 62).

W tym roku wprowadza p. Dunin dla tych, którzy sobie tego życzą, tak zwane zbiorowe lekcje, tj. że na jednę godzinę zapisują się dwie, trzy lub cztery uczennice, w skutek czego na każdą z nich wypada znacznie mniejsza opłata.

Szkołę tę zalecić możemy wszystkim naszym czytelnikom jako jednę z najlepszych w naszem mieście.

Rozmaitości.

— **Próby z strzelniczym prochem,** niedającym dymu, czynione w Austrji wykazały—jak donosi *Armeeblatt* — świetne rezultaty. Proch ten wyrabia się bez używania jakichkolwiek zagranicznych preparatów, wedle przepisu komendanta fabryki prochu w Stein, majora Jana Schwaba. Wedle tego przepisu sporządzony proch, jest zupełnie na cele militarne przydatnym, gruboziarnistym, barwy więcej w siny kolor niż w czarny wpadającej, a nasypany z lekka, bez utłoczenia zapala się nader powoli. Nie wydaje on, przy spalaniu się, dymu lecz jakby parę, nakształt wychodzącej z ust człowieka w pokoju średnio ogrzanym. Używany w szybkiem strzelaniu, proch ten wytwarza ponad strzelającemi kłęby pary, lecz ta jest tak przejrzystą, iż nie zasłania bynajmniej celu.

W ładunkach zapala się ten nowy rodzaj prochu bardzo szybko i nadaje pociskowi początkową chyżość 630 milimetr. wobec 530 milimetr. obecnie używanego prochu.

— **Dobry interes.** Panie bankierze, mam pieniądze i chciałbym robić interesa. Może pan ma dla mnie jaki „geszeft".

— Dla pana barona mam dobre interesa. Co pan woli: albo metaliki, albo akcje, albo moje rodzone Salcze na wydanie...

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Od dnia 11 do 17 bm. sprawdzono w kraju naszym z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Wąglik w Suchej Strudze (p. nowosądecki).

Zarazę pyskową i racicową w Chudykowcach (p. borszczowski), w Suchocie ad Boratyn, Monasterku, Kołtunach ad Załoźce, Rosochaczu (p. czortkowski), w Mühlbachu, Dziewiętnikach (p. bobrecki), w Dolinianach, Barze, Majdanie, Domaryżu, Wiszence, Rodatyczach, Haliczanowie, Łozinie, Zawidowicach, Kiernicy, Stawkach, Kamienobrodzie i w Wiesenbergu (p. gródecki), w Toporowcach i Wierzbowcu (p. horodeński), w Zielonej (p. husiatyński), w Załużu (p. jaworowski), w Dobrowlanach (p. kałuski), w Wielaczu ad Targowiska i Korczynie (p. krośnieński), w Siemianówce, Ostrowie, Nikonkowicach, Siedliskach, Brodkach, Horbaczu i Proszny (p. lwowski), w Kamienicy (p. limanowski), w Sokolem, Teleśnicy sannej, Daszówce, Hoszowczyku, Rabbem, Żołobku, Hoszowie, Bandrowie (p. liski), w Sokolnikach (p. podhajecki), w Zamku (p. rohatyński), w Kozodrzy i Kawęczynie (p. ropczycki), w Zaczerniu i Zalesiu (p. rzeszowski), w Błażowie i Waniowicach (p. samborski), w Wołczkowcach (pow. śniatyński), w Bratkowcach (p. stanisławowski) w Suszycy rykowej (p. staromiejski), w Orzechowie, Skowierzynie, Motyczach poduchnych i Rzeczycy długiej (p. tarnobrzeski), w Łękawce, Nowodworzu (p. tarnowski), w Miłowaniu (p. tłumacki), w Strusowie (p. trembowelski), w Turzeczkach wyżnych i Rykowie (p. turecki), we Frydrychowcach i Przybradzi (p. wadowicki), w Tyńcu, Borku fałęckim, Prokocimie i Czarnochowicach (p. wielicki), w Ożydowie (p. złoczowski), w Brzyszczach i Krechowie (p. żółkiewski), w Derzowie, Holeszowie, Młyniskach i Żurawkowie (p. żydaczowski), w Rychwałdzie i Lipowej (p. żywiecki).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Dworach i Demni (p. brzeżański), w Podkościelu (p. dąbrowski), w Königsau, Łużku dolnym, Bilczu i Kołpcu (p. drohobycki), w Woli czarnokonieckiej (p. husiatyński), w Landestreu (p. kałuski), w Jaryczowie starym i Zapytowie (p. lwowski), w Szwejkowie (p. podhajecki), w Kamiennej górze, Okopach i Krylem (p. rawski), w Petryłowie (p. tłumacki), w Darachowi i Tintkowie (p. trembowelski), w Hoizdyczowie (p. żydaczowski).

= **C. k. Namiestnictwo** zarządziło zamknięcie aż do odwołania targów na zwierzęta racicowe, z wyjątkiem targów na konie, w Ożydowie, oraz zamknęło stację kolejową Ożydów na linji Lwów-Brody do ładowania i wyładowania zwierząt racicowych.

= **Z powodu częściowego wygaśnięcia zarazy** pyskowej i racicowej zniosło Namiestnictwo przestrzeń zapowietrzoną w powiatach: jarosławskim, stryjskim, sokalskim, złoczowskim, grodeckim i jaworowskim — zezwoliło przeto na obrót handlowy bydłem racicowem i na ładowanie i wyładowanie tych zwierząt na stacjach kolejowych w tych powiatach. Znajdujące się w powyższych powiatach miejscowości, zarazą dotknięte, pozostać mają i nadal zamknięte, aż do zupełnego wygaśnięcia zarazy.

= **Budowa drugiego toru** na linji Kraków-Dębica postępuje tak raźnie, iż Dyrekcja kolei Karola Ludwika postanowiła rozpocząć jeszcze tej jesieni budowę drugiego toru na linji Dębica-Przemyśl, a oddając w przedsiębiorstwo te roboty zażądać od przedsiębiorców wykończenia w maju 1890 r.

= **Sprawa sanacji** naszych stosunków gorzelnianych — rozpatrywana z rozmaitych punktów zapatrywania się na nią, częstokroć ze stanowiska własnego interesu producentów a bez uwzględnienia interesów państwa — spotyka się co chwila z nowemi lekami, które wedle zdania amatorów lekarzy powinnyby radykalnie uzdrowić i wzmocnić naszę produkcję, wypróżnić przepełnione spirytusem magazyny, a — broń Boże! — nie obniżyć jego ceny.

Nowy sposób i nową radę znaleziono na to w Węgrzech, a bez wątpienia bardzo praktyczną, gdyby nie to, że ta kuracja kosztowałaby skarb państwa bardzo dużo pieniędzy.

Otóż stowarzyszenie węgierskich gorzelników zaproponowało ni mniej ni więcej jeno to, żeby rząd na dwa lata przyznał kontyngentowanemu spirytusowi bonifikację przy wywozie za linję cłową po 10 zł. od hektolitra, a natomiast żeby opodatkował spirytus używany dotąd bez opłaty konsumcyjnej na wyrób octu i w celach przemysłowych.

Dając tę radę stowarzyszenie samo dostrzegło, że bonifikowanie tak ogromnej ilości wywiezionego spirytusu musiałoby obniżyć jego cenę na targach zagranicznych, a ta obniżka musiałaby w dalszem następstwie nieodzownie obniżyć cenę jego na targach krajowych. Aby tedy uchylić te obawy radzi stowarzyszenie węgierskich producentów żeby bonifikowano tylko 0 6 milj. hektolitrów kontyngentowanego spirytusu, a w perspektywie postawiono, że bonifikację — którąby wymagała ze skarbu państwa wydatku 6 milj. zł. — pokryje opodatkowanie spirytusu przerabianego na cele przemysłowe. Dochód skarbu państwa z tego opodatkowania miałby przynieść 5·6 milj. zł.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 20 września.

Brak dowozów nietylko u nas, ale i na innych austrjackich targach uczuwać się daje, dlatego targi nasze pod względem lepszego usposobienia nie są odosobnione, bo nastąpiło ono również i na innych targach w Austro-Węgrzech. — Podnoszenie się cen od targu do targu jest wprawdzie prawie niewidocznem, jednakże podnoszą się one ciągle na korzyść sprzedających, a pomyślną dla nich jest i ta okoliczność, że wszystko co się pojawia na targach, znajduje zaraz nabywców.

Rzeczywiście celne gatunki są więcej poszukiwane i lepiej stosunkowo płacone, ale i średnie ziarno nie jest bez odbytu.

Na targu dzisiejszym ceny pszenicy utrzymały się prawie bez zmiany, natomiast żyto podniosło się w cenie. Jęczmień poszukiwany.

Płacono za pszenicę białą zł. 8.60 do 9.10, za czerwoną 8.60 do 9.10, za żółtą 8.50 do 9.—; za żyto 7.25 do 7.75, za jęczmień 7.— do 8.50, za owies 6.50 do 7.15 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 19 września.

(Z) I dziś wiodły rej Staatsbahny. Wiadomość, że dyrekcja tej kolei objąć ma ruch na kolejach bałkańskich, tak żywo przemawiała do fantazji spekulantów, iż pędzono te akcje szalenie w górę. Ruch ten zwyżkowy podtrzymywał dobrą tendencję w innych papierach, a chociaż nie podpierały jej zagraniczne notowania, zaś mdłe berlińskie nawet ten ruch hamowały, to jednak szła dziś dalej haussa w papierach przemysłowych, a między niemi szczególnie były poszukiwane walory budowlane.

Za tym przykładem szły również, chociaż wolniejszym krokiem, akcje bankowe i znów trzymały między nimi prym Länderbanki i Uniony. Pierwsze — jak utrzymywano — z powodu zbliżającego się terminu emitowania galicyjskiej pożyczki propinacyjnej, drugie na skutek zatwierdzenia założonego przez ten bank towarzystwa akcyjnego ku zakładaniu publicznych domów składów.

Na kurs Unionów wpływało również to, że bank ten postanowił rozszerzyć swój handel zbożowy w Galicji i z dniem jutrzejszym rozpoczyna wydawać zaliczki na zboże złożone w magazynach wszystkich stacji kolei Karola Ludwika.

Prócz Länderbanków i Unionów reszta akcyj bankowych szła także w górę, lecz te awanse były mniej znacznemi. Ogólny prąd zwyżkowy ogarnął wreszcie zaniedbane od dłuższego czasu renty, a srebrna wspólna cieszyła się dziś wielkim pokupem i zrobiła skok naprzód o ćwierć guldena.

Waluty i dewizy staniały nieznacznie, lecz ruble, zakupowane silnie przez Berlin, podniosły się dzisiaj dość znacznie.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 305 50, węgier. 316 50, anglob, 137 50, uniony 233·50, bankvereiny 113 60, länderbanki 245·20 ludwiki 195·—, czerniowiec. 237·75 renta papier. 83·55, srebrna 84 90, austrj. złota 110·70, papier. 99·40, węg. złota 99 80, papierowa 94·75.

Ruble 1·23¾ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 21 września (pryw.). Ruch wyborczy jest w ogóle zagadkowo spokojny. Nie ulega wątpliwości, że jeżeliby wybory dały większość rewizjonistyczną, lubo nikt znaczenia rewizji nie określa, to musiałaby nastąpić niebezpieczna zawierucha. Kongres, konstytuanta nie mogą się zebrać bez zezwolenia senatu, nie można zaś przypuścić, żeby senat się zgodził, skoro głównym postulatem rewizjonistów jest zniesienie senatu.

Większość rewizyjna nie respektowałaby atoli oporu senatu, nastąpiłby zamach stanu ze strony izby, więc rewolucja. Nie lepiej działoby się, gdyby nawet senat na kongres rewizyjny się zgodził. W tej chwili bowiem straciłyby wszelkie znaczenie wszystkie istniejące władze, ustałaby cała administracja i rząd. Kongres ogarnąłby całą władzę, nastąpiłby przewrót, anarchja, ruina, tem bardziej, że trudno przypuścić, żeby rząd, wojsko, urzęda poddały się dobrowolnie rewizjonistom i stającym po za nimi antirepublikanom.

Rząd nakazał prefektom objaśniać ludność, że takie okropne następstwa musiałyby za sobą pociągnąć zwycięztwo hasła rewizji — i używać wszelkich środków, żeby tylko republikanów wybierano.

Rzym 21 września (pryw.). Papież polecił nuncjuszowi w Paryżu poczynić rządowi energiczne przedstawienia przeciw okólnikowi Thévenета do duchowieństwa.

Armja włoska na wypadek mobilizacji podzieloną została na 4 korpusy dla obrony doliny Padu, prowincji medjolańskiej, wybrzeży Śródziemnego morza i prowincyj południowych. Na dowódzców są wyznaczeni jenerałowie Ricotti, Pionell, Cialdini i ks. Amadeusz.

Petersburg 21 września (pryw.) Rząd zamierza założyć osobny bank dla domowego przemysłu. Filje tego banku, rozsiane po wszystkich gubernjach, miałyby za zadanie za pomocą pożyczek nisko oprocentowanych wspierać i rozwijać domowy przemysł włościan, jakoteż ułatwiać włościanom sprzedaż ich wyrobów.

Peszt 21 września (pryw.) Jeden tylko *Nemzet* przyznał, że Niemcy czescy popełniają formalny błąd, żądając upewnień przed rozpoczęciem rokowań. Wszystkie atoli stronnictwa i dzienniki zgodne są w opozycji przeciw ugodzie, któraby mogła podnieść znaczenie Czechów. Wychodzą nie z litery ugody węgierskiej, lecz powodują się obawami, że ugoda niemiecko-czeska, jeżeliby doprowadziła do faktycznego uznania korony czeskiej i koronacji, spowodowałaby nawet bez formalnej zmiany konstytucji takie wzmożenie się żywiołu słowiańskiego, że stałoby się ono groźnem dla Węgier. Wszyscy Węgrzy są przekonani, że niedługo po ugodzie nastąpiłby podział Austrji na cztery grupy: grupa czeska: Czechy, Morawa, Szląsk; grupa słoweńska: południowa Styrja, Karyntja, Kraina, Istrja, Dalmacja; grupa galicyjska: Galicja i Bukowina; grupa niemiecka: — Salcburg, Tyrol, Vorarlberg, Styrja północna. — Otóż według Węgrów Niemcy zginęliby w tej f e d e r a c j i, a Słowianie węgierscy podnieśliby głowę mając tak potężne oparcie. Węgrzy zatem będą zwalczać do ostateczności ideę przywrócenia korony czeskiej z powodu konsekwencyj, które uważają za nieuniknione. Gdyby zaś idea ta zwyciężyła, muszą się ubezpieczyć przez większą samodzielność, przez unję wyłącznie osobistą.

Berlin 21 września (pryw.) Centrum poruszy w parlamencie z całą energją sprawę skonfiskowanych funduszów katolickich. Memorjał odnośny, wręczony przez biskupów rządowi, przesłany został w odpisie Papieżowi, żeby Schlözerowi ze strony kurji uczyniono przedstawienie.

Rzym 21 września (pryw.) W Pavii wybrano Sbarbara. Ten wybór jest tylko aktem litości, gdyż ludność uważa, że wymiar kary więzienia był zanadto surowy. Żona Sbarbara była obecną w ciężkiej żałobie na zebraniach wyborczych.

Belgrad 21 września (pr.). Na skutek oferty uczynionej przez Rosję wyznaczono 328 uczniów, którzy dalsze nauki będą pobierać w Odessie, w Kijowie i w Petersburgu na koszt rządu rosyjskiego.

New York 21 września (pr.). Walter Compbel z Youngstown wskoczył do wodospadu Niagary w ubiorze korkowym i wypłynął w Lewistonie, 5 mil ang. od mostu wodospadowego.

Wiedeń 21 września. Przybyła tu deputacja rosyjskiego 14 pułku dragonów litewskich, składająca się z pułkownika br. Kruederera, kapitana księcia Hynuziewa i jednego wachmistrza, celem złożenia właścicielowi tego pułku, arcyksięciu Albrechtowi gratulacyj z powodu 40 letniego jubileuszu zamianowania go właścicielem tego pułku.

Polit. Corr. donosi z Belgradu, że metropolita Michał otrzymał wielki krzyż orderu Sawy.

Wiener Ztg. ogłasza, że radzca dworu Podlewski ze Lwowa przeniesiony został na własną prośbę w stały stan spoczynku, przyczem otrzymał w ponownem uznaniu wieloletnich wiernych i znakomitych zasług krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Vaterland zamieszcza odpis listu ks. Alojzego Liechtensteina do zastępcy prezesa klubu centrum. W liście tym mówi ks. Liechtenstein, że zwycięstwo skrajnych elementów przy wyborach sejmowych w Czechach oddziała pośrednio i na Radę państwa i zmieni prawdopodobnie na dłuższy czas sytuację parlamentarną. W obec tego ze względu na swoję przeszłość polityczną nie nadaje on się więcej na przewódzcę klubu centrum i składa tę godność, upraszając o zawiadomienie członków klubu, że postanowienie to jego jest nieodwołalne.

Berlin 21 września. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że pojawiające się w dziennikach pogłoski o ustąpieniu ambasadora hr. Szecheny'ego nie mają podstawy.

Rzym 21 września. Na telegram burmistrza z powodu rocznicy wmaszerowania Włochów do Rzymu, odpowiedział król, że dziś nie grozi już żadne niebezpieczeństwo jedności włoskiej, a gdyby się jakie pojawiło, wtedy wszyscy Włosi spełniliby swój obowiązek.

Dunakesz 21 września. Bitwy w drugim dniu manewrów były zarówno zajmujące jak i pouczające. Wszystkie wojska czwartego korpusu złożyły świetne dowody swej dzielności i zjednały sobie pochwałę Cesarza.

Wiedeń 21 września. Zaślubiny hrabianki Marji Taaffe odbyły się dziś przy wielkim udziale arystokracji. Obecni byli ministrowie i wszyscy dyplomaci.

Pola 21 września. Korweta „Fasana" odpłynęła stąd dziś rano w podróż naokoło ziemi.

Zanzybar 21 września. Angielski okręt wojenny „Reindeer" przytrzymał okręt z 31 niewolnikami.

Nadesłane.

Kazimierz Winnicki i Stanisław Chojecki delegaci Funduszu propinacyjnego na powiat Żydaczowski, urzędują w Biurze własnem, naprzeciw Biura Rady powiatowej w poniedziałki, środy i piątki od 9tej godziny rano, do godziny 4tej po południu.

179 1—1

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 września 1889.

Hotel Zorza: A. hrabia Szeptycki z Przełbic. K. Maurig-Sarnfeld z Czerniowiec. M. Zakrzewski z Czołhan. H. Skibniewski z Podola rosyjskiego. J. Chylewski z Bessarabji. J. Valentin z Barcs. F. Sponer z Kijowa. J. Mahl z Wiednia. A. Cohn z Głogowa. B. Jolles z Drezna.

Hotel Angielski: W. Jung z Wiednia. W. Doms z Bakowiec. N. Okołowicz z Wysuczki. E. Renger z Białej Cerkwi. M. Osuchowski z Turczynowa. A. Kaempffe z Szalenik. T. Ponikło z Żółkwi.

Lwów. Z Izby handlowej 21 września 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	194	50	197	50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	236	50	239	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277	—	281	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100	—	101	—
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	25	104	25
Banku krajowego 4½% w. a.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „ „	93	80	94	80
„ „ „ 4½% „ „	98	40	99	40
„ „ „ 4% „ „	92	80	93	80
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54	—	57	—
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	46	—	49	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4½% „ „	96	50	97	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ „ Stanisławowa	—	—	38	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.64		5.74	
Dukat cesarski	5.67		5.77	
Napoleondor	9.47		9.57—	
Półimperjał rosyjski	9.69		9·79	
Rubel rosyjski srebrny	1 2[illegible]		1 36	
„ „ papierowy	1 23¼		—1 [illegible]5¼	
100 marek niemieckich	58 25		59 25	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 21 września godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt	306 25	Węg. kolej półn. wschodn.	186·50
Alpiny	93 80	Wiedeńskie losy kom.	145·50
Kredyty węg.	317 25	Akcje yton.	116·—
Anglobanki	137·10	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	235·—	Elbethale	221·75
Ludwiki	195·75	Länderbanki	244·80
Nordbahny	260 —	Renta zł. węg.	99·70
Lombardy	117 50	Bankvereiny	112·90
Losy tureckie	37 20	Renta węg. pap.	94·70
Staatsbahny	233·75	Ruble	1·24 75
Czerniowieckie	237·—		

Usposobienie spokojne.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych

we Lwowie

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od 1 lipca 1889,

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5 godz. 50 m. z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10 godz. 20 m. przed połud. pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8 godz. 45 m. wieczór, pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu.

Ku Stanisławowu:

9 godz. 20 m. z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

9 godz. 50 m. z rana pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

10 godz. 8 m. wieczór pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, i Czortkowa.

Ku Bełzcu:

7 godz. 49 m. z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. 2 godz. 44 m. po połud. pociąg mięszany do Rawy rus. co piątku. 5 godz. m. 1 po połud. pociąg mięszany do Rawy rus. co wtorku.

Przyjazd do Lwowa.

w kierunku ze Stryja

8 godz. 26 m. z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Suchy, Chyrowa i Stryja.

8 godz. 36 m. po połud. pociąg osobowy z Suchy. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12 godz. 8 m. w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa:

6 godz. 40 m. z rana pociąg mięszany z Czerniowiec i Stanisławowa.

8 godz. wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11 godz. 6 m. w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca:

10 godz. 10 m. z rana pociąg mięszany co wtorku i piątku, z Rawy ruskiej.

5 godz. 58 m. po połud. pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są podług zegaru lwowskiego.

Pojedynczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

ALMA. Jaki na z koniec będzie? Jesteśmy do pożałowania, cóż robić? Całuję cię serdecznie, do miłego widzenia.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodek.